



Mirosław Derecki

POSZUKIWANIE MODELU
WOJEWÓDZKIE DOMY KULTURY

Powstanie w ostatnich latach ogromnej liczby klubów środowiskowych, całej sieci nowych placówek kulturalnych w terenie, a równocześnie dynamiczny rozwój środków masowego przekazu - to kryzys tradycyjnych form pracy kulturalno-oświatowej. Szczególnie w większych ośrodkach, w miastach wojewódzkich. Zależność pomiędzy wojewódzkimi domami kultury a tzw. „terenem”, ich miejsce i rola w polityce kulturalnej kraju, ich osiągnięcia i poszukiwania to problem, który narasta coraz silniej.

Wzrost liczby placówek, od powiatowych domów kultury począwszy a na wiejskich klubo-kawiarniach kończąc, stwarza zapotrzebowanie na poradnictwo kulturalne, szkolenie i doksztalcanie licznej młodej kadry pracowników kulturalno-oświatowych w terenie. Nie dysponujemy, jak dotąd, jakimiś osobnymi centrami szkoleniowymi. Siłą rzeczy właśnie w wojewódzkich domach kultury poza tzw. działalnością środowiskową coraz silniej rozbudowują się działy oświatowe, metodyczne itp., które wydzielają się najczęściej w odrębne organizmy, przybierając nazwę wojewódzkich poradni kulturalno-oświatowych, ośrodków instrukcyjno-metodycznych pracy kulturalno-oświatowej i in. Działalność środowiskowa schodzi często na drugi plan, nierzadko zresztą dlatego, że nie potrafi wybrnąć z tradycyjnych form pracy. Przeżywają się na przykład wielkie ludowe zespoły pieśni i tańca, a jest zapotrzebowanie na ogniska baletowe i rytmikę. Łatwo dostrzec w większych ośrodkach zmierzch klasycznego teatru amatorskiego, i tendencję do tworzenia teatrzyków lub estrad poetyckich. Rośnie zainteresowanie amatorskim ruchem filmowym.

Do powstających lub rozbudowujących się poradni przychodzą młodzi pracownicy. Są to jednak najczęściej ludzie z dyplomami magisterskimi, poloniści i historycy, psychologowie i socjologowie. Wzajemne stosunki pomiędzy nimi a weteranami pracy kulturalnej, dysponującymi dużym doświadczeniem, ale często i smakiem świeżości spojrzenia, nie zawsze układają się najlepiej. To wszystko, plus przeważnie ciężkie warunki lokalowe i finansowe WDK, powoduje ostatnio pewien chaos w ich pracy.

W kłopotach i problemach wojewódzkich domów kultury można w pewnej mierze zorientować się na przykładzie województw: kieleckiego, białostockiego i lubelskiego.

Charakterystyczną cechą wszystkich trzech są trudności lokalowe. Ale i tu - ogromne zróżnicowanie. Lubelski WDK zajmuje część Zamku skąd grozi mu eksmisja. Białystok wynajmuje dwie trzecie niewielkiej kamieniczki od związków zawodowych. Kielce przeciwnie: same wynajmują związkom zawodowym liczne pomieszczenia. Bołączką dwóch pierwszych WDK jest szczupłość pomieszczeń; nieszczęściem kieleckiego - ich „pałacowość”.

Wojewódzki Dom Kultury w Kielcach został wzniesiony jeszcze przed wojną, przez wojsko, jako super- kasyno oficerskie. Liczne sale oraz halle wybudowano z kawaleryjskim rozmachem. O kłopotach lokalowych tego WDK pisałem niedawno w „Kamienie”. Więc dla przypomnienia tylko: większość pomieszczeń zajmują różne urzędy i lokatorzy prywatni, własne są rozproszone, w salach odbywają się nierzadko... bankiety, urządzone przez różne ważne instytucje. Trudno w takich warunkach o prowadzenie działalności środowiskowej, jakiej domaga się miasto.

Dotacja WRN wynosi 2 305 000 rocznie. Z tego 1 270 000 zł idzie na płace pracowników, administracja budynku pochłania 830 000. Na działalność merytoryczną pozostają 205 000 zł. Jest to suma bardzo mała. Kielecki WDK musi więc „zarobić” w ciągu roku około 500 000 zł. Składają się na to głównie stałe wpływy z czynszu i dzierżawy i dorywcze wpływy za wynajęcie sal. Ale dlatego też wśród 60 pracowników etatowych 25 to pracownicy administracyjni. Ogromny gmach, wykorzystywany przez liczne instytucje i nawiedzany przez setki interesantów, wymaga całego zastępu sprzątaczek, palaczy, portierów. Instytucje płacą i wymagają czystości, światła i ciepła.

WDK nie cieszy się w Kielcach najlepszą opinią. Zarzuca mu się brak żywszych prądów w działalności artystycznej (do niedawna także brak planowej działalności metodycznej) i niezbyt silną operatywność w mieście. Nie ma tutaj interesujących zespołów artystycznych, zresztą ani tych „tradycyjnych” ani „nowoczesnych”. Słynny kiedyś klub „Wiedza” pracuje zrywami. WDK w Kielcach jest chyba jedynym w Polsce, który dotąd nie wydaje własnego biuletynu. Z drugiej strony, trzeba wziąć pod uwagę wszystkie trudności lokalowe i administracyjne, a z pewnością i fakt niedawnego otwarcia najbardziej chyba luksusowego i nowoczesnego w Polsce Klubu MPIK, rozwijającego niezwykle ożywioną działalność. Wojewódzki Dom Kultury ma przecież i swoje osiągnięcia. Należy do nich interesujący Klub Dziecka, Amatorski Klub Filmowy, dobrze pracujące koła zainteresowań młodzieży i wreszcie, organizowany właśnie, Klub Instruktorów, który ma opracować własny model instruktazowy dla Kielecczyzny. Nowe kierownictwo, które objęło niedawno WDK ze wszystkimi jego mankamentami, złymi i dobrymi tradycjami, dąży do wypracowania modelu działalności, w którym obok pracy środowiskowej ogromny nacisk ma być położony na rozwój działalności poradniczej i szkoleniowej w terenie.

WDK w Kielcach posiada przynajmniej marmury i rozłożyste schody. W Białymstoku klatka schodowa i nieliczne pomieszczenia w małej kamieniczce są ciasne i ubogie. Lokatorzy WDK w Kielcach płacą 300 000 zł rocznego czynszu. Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku sam płaci Związkowi Zawodowemu Włókniarzy (to jego własnością jest budynek) - 100 000 zł. Włókniarze nie zgodzili się na udzielenie 50% zniżki. Tak więc białostocki WDK pracuje w najgorszych w Polsce warunkach lokalowych. Wojewódzka Poradnia Kulturalno-Oświatowa mieści się w dawnym sklepie. „Dział środowiskowej pracy oświatowej i artystycznej” ma dwa małe pomieszczenia. Jest także na piętrze „sala widowiskowa”, przypominająca rozmiarami większą świetlicę szkolną. Dotacja WRN: 1 850 000 zł. Na etatach 29 osób, z czego 12 to pracownicy merytoryczni.

Właściwie jedynym reprezentacyjnym zespołem artystycznym jest działający od 13 lat osiemdziesięcioosobowy zespół pieśni i tańca „Kurpie Zielone”, laureat wielu nagród. Trzy razy w tygodniu ćwiczy chór. Balet musi korzystać z sali Ogniska Choreograficznego i płacić za wypożyczenie sali. Interesujące wyniki posiada Amatorski Klub Filmowy. Na ogół jednak działalność Środowiskowa WDK jest nikła. Brak warunków do pracy. Jedna tylko okazja nie jest w pełni wykorzystana: sala wystawowa na parterze. Białystok cierpi na brak interesujących wystaw plastycznych. Dobór wystaw WDK cechuje raczej przypadkowość. Ani BWA ani ZPAP nie posiadają własnych sal. Przy stałej z nimi współpracy można by tutaj, przynajmniej czasowo, otworzyć salon plastyczny tak potrzebny miastu.

W Kielcach mówi się wiele - źle lub dobrze - o WDK. W Białymstoku w ogóle niewiele się mówi. Po prostu nie ekscytuje on społeczeństwa (z wyjątkiem „Kurpi Zielonych”). Przy licznych, dobrze prosperujących i bogato wyposażonych białostockich klubach środowiskowych, WDK pędzi raczej skromny żywot przy cichej uliczce Kilińskiego. Na najbliższe dziesięć lat nie przewiduje się zmiany warunków lokalowych. Powstał więc projekt całkowitego zaniechania działalności środowiskowej, rozbudowania Wojewódzkiej Poradni Kulturalno-Oświatowej i przejścia tylko na działalność poradniczą i szkoleniową dla potrzeb terenu.

Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie zajmuje pół lewego skrzydła Zamku. Otrzymał kiedyś całe skrzydło, ale potem połowa została wyburzona, gdyż na jej miejscu miała stanąć duża, nowoczesna sala widowiskowa. Kiedy już wykonano roboty ziemne i wzniesiono fundamenty, pierwotny plan uległ zmianie. Postanowiono (dla dobra zabytkowych partii Zamku) zrezygnować sali widowiskowej i z czasem odbudować zburzoną część gmachu. W ogóle lubelski WDK nie ma szczęścia do lokalizacji. Położony zasadniczo w centrum miasta jest jednocześnie od niego odległy. Naokoło wzgórza zamkowego rozciąga się szeroki pas

pustych, nie oświetlonych i niezbyt spokojnych wieczorem placów i zieleńców.

Kilka lat temu o mały włos nie otrzymał Lublin najbardziej nowoczesnego gmachu WDK w kraju. Był projekt, cała dokumentacja i lokalizacja (zresztą też niezbyt szczęśliwa, z dala od centrum miasta). Koszt budowy wielki - 45 milionów złotych. Projekt zakładał budowę ogromnej sali widowiskowej, której miasto nie posiada. Ale sprawa upadła. Kredyty zostały skreślone z budżetu województwa. Ostatnio władze proponują przeniesienie WDK do samego centrum, ale nowym schronieniem ma być stary, poklasztorny budynek, zupełnie nie przystosowany do specyfiki pracy tego rodzaju instytucji.

Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie zatrudnia 45 pracowników, z czego 22 to pracownicy merytoryczni. Utrzymuje się z 2 300 000 zł rocznej dotacji WRN.

Być może ten splot „przeciwności losu”, fakt, że lubelski WDK nigdy właściwie nie zaznał poczucia stabilizacji. Jest przyczyną stałego niepokoju, ciągłego szukania nowych form pracy. I w rezultacie jest zaliczany do najciekawszych tego typu placówek w kraju, do tych, które posiadają najbardziej skonkretyzowany profil. Białystok i Kielce szamocą się wciąż jeszcze pomiędzy działalnością środowiskową i poradniczą. WDK w Lublinie postanowił obie połączyć. W tym układzie tradycyjnie pojęta działalność środowiskowa została zaniechana. Istniejące zespoły artystyczne i koła zainteresowań nabierają bardziej elitarnego charakteru. Starać się do nich dostać może każdy, ale w drodze naturalnej selekcji pozostają tylko najbardziej zdolni, angażujący się w pracę społeczną i biorący udział w pracy szkoleniowej i poradniczej, prowadzonej przez WDK dla potrzeb terenu. Działalność środowiskowa zostaje więc ukierunkowana w ten sposób, że jest ona pewnego rodzaju warsztatem doświadczalnym dla kadry pracowniczej. Przykładowo: nie istnieje osobna - Wojewódzka Poradnia K.-O. i „środowiskowy”, Amatorski Klub Filmowy. Natomiast działa on jako część Działu Oświatowego. Opiekuje się nim instruktor, który jest w kontakcie także z innymi amatorskimi klubami filmowymi w województwie. Lubelski AKF posiada najlepszy „wzorcowy” sprzęt, jest gospodarzem spotkań i zjazdów klubów filmowych z całego województwa, jego członkowie sami wyjeżdżają w teren, uczestnicząc w szkoleniu członków klubów prowincjonalnych. Członek zespołu WDK staje się więc asystentem instruktora. Kierownictwo WDK w Lublinie uważa, że wojewódzki dom kultury powinien być bazą kulturalno- oświatową dla województwa, a jednocześnie placówką wciąż eksperymentalną i poszukującą.

Charakterystyczna dla działalności lubelskiego domu kultury jest wielka liczba wydawanych drukowanych materiałów instruktażowych. W 1965 r. wydany m. in. 80-stronicowy „Informator kierownika placówki kulturalno-oświatowej” stał się swego rodzaju bestsellerem w skali krajowej. Równocześnie WDK stara się ograniczać, bardzo

rozpowszechnione w wielu domach kultury i wymagające mniejszego wysiłku „poradnictwo werbalne”, a organizować w terenie jak najwięcej imprez przykładowych, w których urządzaniu biorą udział powiatowe domy kultury, rady klubów na prowincji i organizacje społeczne. Najciekawsze imprezy dają podstawę do opracowania materiałów instruktażowych, rozsyłanych następnie do wszystkich placówek kulturalnych w województwie.

Jedną z najciekawszych inicjatyw WDK jest działające od kilku lat na Zamku Studium Kultury Teatralnej, grupujące ludzi interesujących się sprawami teatru. Częste spotkania i prelekcje najwybitniejszych postaci polskiego środowiska teatralnego (w ciągu 4 lat istnienia Studium zorganizowano 111 takich spotkań) nadają wysoką rangę temu przedsięwzięciu. Na zajęcia Studium szczególnie licznie uczęszczają studenci z wydziału humanistycznego.

W okresie dziesięciolecia WDK zorganizowano 399 seminariów i 32 kursy kulturalno-oświatowe dla pracowników terenu. W ciągu ostatnich 8 lat zanotowano 2356 wyjazdów pracowników i konsultantów WDK na terenie województwa.

Wszystkie wojewódzkie domy kultury, o których mowa, odbiegły (w różny sposób i niejednakowo daleko) od dawnego schematu „światlicy- giganta”. Główny ciężar zainteresowań kładą na sprawę instruktażu i poradnictwa w terenie. Jest to rzecz nieodzowna. Mimo wielkich przecież nakładów finansowych państwa, „teren” tym silniej ujawnia swoją kulturową dziewiczość i swoje kulturowe zapotrzebowania. Im większa kulturowa penetracja terenu, im więcej powiatowych i miejskich domów kultury, klubów i wiejskich klubokawiarni, tym większe zapotrzebowanie na wartości oświatowe i artystyczne.

Właściwie jedyną instytucją czuwającą nad tym, co się dzieje z kulturą w terenie, jest poradnia kulturalno-oświatowa przy wojewódzkim domu kultury. W ostatnich latach powstała również sieć powiatowych poradni kulturalno-oświatowych. Założenie interesujące, lecz już teraz może być tematem polemicznych artykułów. Takie poradnie są często tworzone przy wydziałach kultury powiatowych rad narodowych. Cała „poradnia” to zwykle... jedna osoba. Przeważnie bardzo młoda i niedoświadczona, (bo kto inny zechce przyjść na pensję w granicach 1200 zł., bez specjalista widoków na podwyżkę?) angażowana też najczęściej przez miejscową radę narodową, a nie przez jakąś jednostkę nadrzędną, prowadzącą konsekwentną politykę kulturalną. Brak rąk do pracy w samym wydziale kultury powoduje, że nierzadko taki młody „powiatowy poradnik” staje się po prostu pomocnikiem do wszystkiego. Tam, gdzie powiatowe poradnie mieszczą się przy powiatowych domach kultury lub przy zakładowych domach kultury), rzecz ma się lepiej. Nawiasem mówiąc, w skali krajowej, chyba tylko Lubelszczyzna posiada prawie pełną siatkę poradni powiatowych i powiatowych domów kultury. W Białymstoku nie każdy powiat ma PDK, na Kielecczyźnie istnieje tylko 8 powiatowych domów kultury z ciągłymi kłopotami kadrowymi. Co można w takiej sytuacji

powiedzieć o losie „powiatowych poradników”?

Do operatywności w terenie potrzebny jest własny tabor. WDK w Lublinie ma dwa mikrobusy, które są bezustannie w ruchu. Kielce w całym pionie bibliotek i domów kultury mają jeden, dość sfatygowany, białostocki WDK - „Warszawę” i autobus, ale władze wojewódzkie żądają, aby służbowe wyjazdy pracowników poradni odbywały się (gdzie to możliwe) autobusami PKS. Trudno się dziwić pewnemu brakowi entuzjazmu, jaki cechuje pracowników poradni w Białymstoku, przy jazdach w teren.

Tak mniej więcej przedstawia się ogólny obraz wojewódzkich domów kultury w trzech wschodnich województwach. Ich działalność można by w wielu wypadkach nazwać nieokreśloną. Ale i nieokreślona jest właściwie ich sytuacja w całokształcie naszej polityki kulturalno-oświatowej. Są WDK i jednostkami podległymi bezpośrednio wydziałom kultury PWRN i równocześnie starają się często prowadzić własną politykę kulturalną. Sprawują opiekę nad powiatowymi domami kultury i licznymi innymi placówkami kulturalnymi w województwie, ale właśnie tylko sprawują opiekę. Nie mają już nic do powiedzenia np. w sprawach zwalniania czy zatrudniania w PDK pracowników. Nie mają zbyt wiele do powiedzenia w powiatowych poradniach. To już gestia rad narodowych. Są instytucją mającą największe rozeznanie w sprawach kulturalnych w terenie i... w sprawach tej kultury mają (i w terenie i w wyższych instancjach wojewódzkich) bardzo mało do powiedzenia. W dziwacznych nieraz warunkach lokalowych i przy dużych trudnościach finansowych, oraz zróżnicowanej kadrze, akcentują przeciw coraz silniej swój nowy profil, dyktowany po prostu przez konieczność życiową: profil wojewódzkiego ośrodka pracy kulturalno-oświatowej, szkoleniowej, o silniej niż dotąd zaakcentowanej odrębności i większych niż dotąd uprawnieniach. Niektóre pozostają wciąż na etapie „światlic”, gdy sytuacja i praktyka domaga się w ich koncepcji radykalnych zmian.

Pierwodruk: „Kamena”, 1966, nr 13, s. 6,13.